Dorota Sys, Grzegorz Suchodolski, Artur Gondarski, Mateusz Just, Jakub Bierć, Robert Kościuszko

Duszpasterstwo młodzieżowe w Polsce, sukces czy porażka? Zapis panelu dyskusyjnego odbytego w Warszawie dnia 9 czerwca 2014 r. podczas konferencji pod tym samym tytułem

Warszawskie Studia Pastoralne 23, 327-349

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Warszawskie Studia Pastoralne
UKSW
Rok IX 2014 Nr 2 (23)

Dorota Sys[1], UKSW

DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻOWE W POLSCE, SUKCES CZY PORAŻKA? ZAPIS PANELU DYSKUSYJNEGO ODBYTEGO W WARSZAWIE DNIA 9 CZERWCA 2014R PODCZAS KONFERENCJI POD TYM SAMYM TYTUŁEM

***Mgr lic. Dorota Sys*: Czego młodzi ludzie oczekują od Kościoła? Jakiej pomocy potrzebują? Co mówią Wam, drodzy kapłani, młodzi ludzie, z którymi się spotkacie?**

***Ks. dr Grzegorz Suchodolski*[2]:** Czego młodzi chcą? Tak naprawdę, to trzeba młodych zapytać, my możemy tylko patrzeć

---

[1] **Dorota Sys**, mgr lic. teologii, doktorantka teologii pastoralnej na UKSW, absolwentka Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na UKSW w Warszawie, przewodnicząca Zarządu Samorządu Doktorantów UKSW, zainteresowania naukowe: teologia, media i wychowanie.

[2] Grzegorz Suchodolski – kapłan diecezji siedleckiej wyświęcony w 1988 roku. Odbył w latach 1990-1996 studia specjalistyczne z katolickiej nauki społecznej w Rzymie na Angelicum. Od 1995 jest odpowiedzialny za Krajowe Biuro Organizacyjne Światowych Dni Młodzieży. Równolegle przez 11 lat był duszpasterzem akademickim na Akademii Podlaskiej w Siedlcach, przez 5 lat diecezjalnym duszpasterzem młodzieży, a także proboszczem. Drugą kadencję jest sekretarzem Rady Episkopatu ds. Duszpasterstwa Młodzieży.

przez warstwę tego, co chcemy im dać. Jako Krajowe Biuro Światowych Dni Młodzieży – kiedy Papież Franciszek powiedział „do zobaczenia w Polsce w roku 2016" – stwierdziliśmy, że pierwszą rzeczą fundamentalną, z którą chcemy dotrzeć do młodego człowieka, to jest dar Bożego Słowa. Trzeba młodych wprowadzić w interakcję ze Słowem Bożym, żeby doprowadzić do zrodzenia tej wiary, na której później buduje się tak naprawdę relację przyjaźni, miłości i zaufania z Jezusem Chrystusem i z Jego wspólnotą. Ze wspólnotą Jego uczniów. Bez otwarcia się na przyjęcie Słowa Bożego nie ma mowy o dalszej pracy duszpasterskiej z młodzieżą. Wydaje mi się, że to jest pierwsze co my, jako Krajowe Duszpasterstwo Młodzieży, rozeznaliśmy że należy dać młodzieży. Czyli dać Słowo. Dlatego program na pierwszy rok przygotowań duchowych do Światowego Dnia Młodzieży nazwaliśmy *Cz@t ze Słowem.* To słowo Cz@t wskazuje na konieczność pewnej interakcji. Nie chodzi tylko o to żeby powiedzieć: *To jest Biblia, Tak mówi Pan. Wtedy tylko w*ysłuchamy, tak jak często się to dzieje w niedzielę i pójdziemy, w szary zwykły tydzień nauki czy swoich obowiązków i to w nas jak gdyby się nie trawi wewnętrznie. Chodzi o czat, czyli o takie miejsce, w którym następuje naprawdę dialog i interakcja. Myślę, że jeśli udałoby się młodym powiedzieć, że wierzymy w Boga, który mówi, który chce dialogować z nami, a my jesteśmy zdolni do tego żeby to słowo usłyszeć, rozważyć i na nie odpowiedzieć, to jest punkt wyjścia.

***Mgr lic. Dorota Sys:* A co mówią młodzi ludzie na Przystanku Jezus? Czego potrzebują?**

***Ks. Artur Gondarski*[3]:** Przede wszystkim trzeba najpierw uporządkować to pytanie. Mianowicie, jeżeli zadajemy pyta-

[3] Artur Gondarski – prezbiter diecezji zielonogórsko-gorzowskiej (1994); pasterz Wspólnoty św. Tymoteusza organizującej od 1999r. Ogól-

nie, czego młodzi oczekują od Kościoła, to trzeba zobaczyć, o jakich młodych nam chodzi. Ponieważ mamy młodych, którzy są w Kościele i którzy jakąś nić porozumienia z Kościołem mają i oni mają inne oczekiwania. Natomiast jest grono takiej młodzieży, która zupełnie nie wie, co to jest Kościół i w tym momencie oferta musi być zupełnie inna. Ja myślę, że pierwsze, czego oczekują młodzi, to żebyśmy byli ekologiczni. To znaczy, żebyśmy nie truli. Zgadzacie się, czy nie? Żebyśmy nie truli. Bo my mamy tendencję do trucia. Tutaj przypomina mi się taki dowcip, który bardzo chciałbym opowiedzieć. Ponieważ to jest dowcip, który myślę dużo nam pokaże.

Jak pewien spadochroniarz, który spadał, zaplątał się w konary drzewa i wisi. Nie może się odciąć biedny, ani wyjść z tego i nic nie może zrobić. Ale w pewnym momencie widzi, że idzie jakiś człowiek i woła do niego – *hej słuchaj, gdzie ja jestem?* A on do niego podchodzi i mówi – *no na ziemi. – Tak, tak, tak, ale gdzie ja wylądowałem? – No na drzewie.* A on tak patrzy na niego i mówi. – *Ale ty to chyba jesteś księdzem, nie?* A on mówi – *a skąd wiesz? – No bo mówisz rzeczy oczywiste, ale do niczego nie przydatne.*

I to jest problem dzisiejszego Kościoła. Że my mówimy, mówimy... i to co kiedyś powiedział jeden z młodych chłopaków, jednemu z księży na Przystanku Woodstock -*nie pieprz, siadaj.* Do tego księdza nigdy nikt tak wcześniej nie powiedział. Ale on zrobił fajną rzecz – usiadł między tymi chłopakami. Oni mięli swój temat, rozmawiali, on się przysłuchiwał temu, pewnie niewiele z tego rozumiał, to był ksiądz, który pracował w kurii. On miał jedną fajną rzecz – siedział między nimi. Konkluzja tego była taka, że przyszedł rozpromieniony i szczęśliwy, mówił, że

nopolską Inicjatywę Ewangelizacyjną Przystanek Jezus; sekretarz Zespołu Konferencji Episkopatu Polski do spraw Nowej Ewangelizacji wraz ze swoją ekipą.

to było dla niego fascynujące. Dwóch z nich się wyspowiadało. Więc pierwsza rzecz to jest obecność.

Nie truć i być obecnym. Nie być toksycznym. My dzisiaj naprawdę mamy bardzo duży problem w duszpasterstwie z młodzieżą, bo my mówimy o duszpasterstwie młodzieży, tak? Ale kiedy rozmawiałem przed tym sympozjum z różnymi księżmi, rozmawiałem też z młodzieżą, no nie czarujmy się, duszpasterstwo młodzieży mamy z nazwy, natomiast jest to coś zupełnie marginalnego. Duszpasterstwo młodzieży jest uprawiane przy okazji. Nie ma jasnej strategii pracy z ludźmi młodymi.

Księża, którzy pracują z ludźmi młodymi, często są przemęczeni. Albo znam taki przypadek, w jednej z diecezji, gdzie ksiądz bardzo dobrze pracujący z ludźmi młodymi został totalnie wyhamowany i zakazano mu jakiejkolwiek pracy. Bo musimy chłopaka wychować, bo nam się do kancelarii spóźnia, nie? I nikt tego nie widzi, że ten facet ma niesamowitą nić porozumienia z ludźmi młodymi, że gra z nimi w piłkę, że robi nabożeństwa majowe, nie w kościółku, pobożnie ze złożonymi rączkami, ale na blokowisku. Zgromadził młodych ludzi. I to jest źle. I teraz, albo będziemy się czarować i mówić pięknie o duszpasterstwie młodych ludzi, albo spojrzymy prawdzie w oczy i zobaczymy, że te duszpasterstwo nam leży.

Ono leży nie z powodu tego, że my nie mamy kontentu, że nie mamy co dać ludziom młodym. Mamy! To jest dokładnie to, o czym mówią dwa bardzo ważne dokumenty, które chciałbym przytoczyć. Pierwszy to jest oczywiście *Evangelii Gaudium* papieża Franciszka, który dokonuje niesamowitej rewolucji i dzisiaj każdy dotyka tego dokumentu tak z daleka, bo boimy się tego dokumentu. Jednemu biskupowi zadałem pytanie: *proszę księdza biskupa, dlaczego nie ma sympozjów na temat tego dokumentu?* I biskup mówi: *a co się dziwisz? Wszyscy*

się boją. Czego się boją? Boimy się, bo jesteśmy wezwani do nawrócenia pastoralnego. Co to jest nawrócenie pastoralne?

Dokument z Aparecidy, który został kilka tygodni temu wydany przez zespół Konferencji Episkopatu Polski ds. Nowej Ewangelizacji pokazuje nam, jak głęboko musiałyby dokonać się zmiany w naszej mentalności, przede wszystkim nas księży, biskupów. Bo zauważmy, że świat dzisiaj idzie zupełnie innym torem, a my jesteśmy często starszymi hamulcowymi, którzy chcemy pouczać świat – *nie macie iść tak.* A papież Franciszek nam pokazuje inaczej – *nie mów światu, że ma tak nie iść, dołącz do tego świata i pociągnij ich za sobą.*

***Mgr lic. Dorota Sys*: Dziękuje za to spojrzenie na duszpasterstwo młodzieży „z lotu ptaka„. Teraz chciałabym zapytać Was, drodzy młodzi, którzy tutaj jesteście. Gdy myślicie o Kościele, myślicie o tych ludziach, których możecie spotkać w Kościele. Czego Wy potrzebujecie, czego oczekujecie od Kościoła? Jakie macie potrzeby, które waszym zdaniem Kościół mógłby zaspokoić? Co Kościół może Wam dać?**

***Chłopak(A)*[4]:** Zgodzę się z przedmówcami, że potrzebujemy interakcji ze Słowem, żeby móc je zrozumieć. Potrzebujemy również otwarcia, wyjścia do nas – do młodzieży. Żebyśmy mogli lepiej zrozumieć Jezusa. Lepiej zrozumieć Boga. Również, by zrozumieć to, czego oczekujemy.

***Dziewczyna(B)*:** Potrzebujemy jasności, prostego przekazu. By postawiono bardziej na jakość tego co kapłani chcą nam przekazać. Żeby było to przedstawione w prosty sposób, prostym językiem. Żebyśmy wiedzieli co jest potrzebne by mieć dobry kontakt z Bogiem. By krótko, treściwie ale jasno z takim luźnym przekazem. Chodzi o to,, by to wszystko było wyluzowane.

---

[4] Młodzież z Gimnazjum w Lesznie.

Mgr lic Dorota Sys: **Zadam pytanie inaczej, pójdę jeszcze dalej. Co dzisiaj młodym ludziom przeszkadza w przyjściu do Kościoła, w wejściu do Kościoła? Pamiętając że chodzi Kościół, nie jako budynek tylko Kościół jako wspólnotę? Co młodym ludziom – wam i waszym rówieśnikom - przeszkadza? Co się nie podoba?**

Dziewczyna (B)*:* Myślę, że dużo młodzieży uważa, że będzie nudno, że będziemy się nudzić i nic nie będzie [dla nas] ciekawego.

Dziewczyna(C)**:** Przeszkadza nam to, że w większości tego co mówią w Kościele po prostu nie rozumiemy. Nie jest to mówione naszym językiem, jest mówione do kogoś starszego. Nie jest dostosowane do nas, do tego że pokolenia się zmieniają i jest duża różnica wieku między nami i ciężko nam się porozumieć, tak żebyśmy mogli jakoś działać.

Mgr lic. Dorota Sys: **Zatrzymałabym się na chwilę przy języku. I zapytała naszych gości, jakiego języka używać, żeby dotrzeć z Dobrą Nowiną dzisiaj do ludzi młodych? Bo ja osobiście widzę dwa zagrożenia. Jedno zagrożenie, o którym powiedzieliście, czyli język zbyt trudny i niezrozumiały, ale drugie zagrożenie – język zbyt infantylny lub zbyt „hardcorowy" – tak bym to nazwała. Czy w ogóle jest taki język? Czy jest jakaś granica? Czy to zależy od środowiska, miejsca? Gdzie jest granica w dostosowywaniu języka do młodzieży?**

Kleryk Mateusz Just[5]**:** Czy jest granica? Ja tą granicę dostrzegam na wykładach w seminarium. Kiedy język księdza profesora albo osoby świeckiej jest zbyt trudny, żebym cokolwiek zrozumiał. I to doświadczenie pozwala mi jakoś zrozu-

[5] Mateusz Just – kleryk Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Łódzkiej.

mieć też młodzież. Bo kiedy ja wychodzę do młodzieży – jestem na V roku Wyższego Seminarium Duchownego, więc nie jestem jeszcze księdzem, ale jak sobie myślę, że za rok mam wyjść do młodzieży – już nakarmiony tym sposobem mówienia w seminarium, to myślę że jednak do nich nie dotrę w ten sposób i brakuje mi takiej inkulturacji ze środowiskami. Zarówno z subkulturami jakimi są na przykład skejci, w Łodzi dość często spotykani, albo też inni. Ja kiedyś miałem duże pociągi do punków. Nawet chciałem mieć dredy, ale też miałem taki okres, że chodziłem z kolczatkami na rękach. Miałem super kontakt z osobami z tego środowiska i szczerze mówiąc, dobrze że już z tym nie chodzę bo wtedy też trochę udawałem kogoś kim nie jestem. Przez to myślę sobie, że często występuje u nas – u kleryków i księży, także u osób które są związane z Kościołem – brak zrozumienia drugiej strony. Zrozumienia, że dana osoba wychowała się gdzie indziej, że słyszała inny język, że jego kultura różni się od tej kultury, w której ja się wychowywałem. Istnieje taki problem, ale myślę, że lekiem na ten problem jest po prostu przebywanie, bycie z ta drugą stroną.

Mgr lic. Dorota Sys: **Chciałabym zwrócić uwagę, że konieczność obecności wśród młodzieży, bycia z nimi, pojawia się już kolejny raz.**

Jakub, Ty jesteś zaangażowany w działalność w *Przystanku Jezus*, to znaczy, że już do Ciebie musiały jakieś słowa dotrzeć, jakiś język musiałeś usłyszeć, taki który zrozumiałeś. Co dla Ciebie było takim zrozumiałym językiem? Co do Ciebie dotarło, kiedy ktoś przyszedł na lekcje religii, we wspólnocie, gdziekolwiek i powiedział Tobie o Panu Bogu? Co do ciebie dotarło, że teraz nie dość, że przyjąłeś ten przekaz, to idziesz jeszcze dalej i sam głosisz Chrystusa?

Jakub Bierć[6]**:** Kwestia była bardziej rozwlekła w czasie. Właściwie nie wiem co powiedzieć. Do mnie tak naprawdę dotarła normalność i uważam, że jeżeli mówimy o języku to, też powinniśmy pozostać sobą. Niekoniecznie wczuwać się w jakieś środowiska, w to żeby za wszelką cenę dotrzeć do kogoś. Być sobą, ale też wiedzieć co się mówi i przede wszystkim zadać sobie pytanie – dlaczego? Dlaczego jest tak, a nie inaczej?

W moim przypadku, również na przykładzie mojej rodziny, mogę powiedzieć, że często gdy zadawałem proste pytania o wiarę, to owszem uzyskiwałem odpowiedzi, ale nie uzyskiwałem wyjaśnień – dlaczego tak jest? Tylko, że jest tak, bo tak.

Mgr lic. Dorota Sys: **Panie Robercie, jest Pan rzecznikiem prasowym *Przystanku Jezus*, więc też Pan mówi do ludzi młodych o tych inicjatywach. Jak o inicjatywach, które dzieją się w Kościele mówić ludziom młodym, żeby było to dla nich atrakcyjne?**

Robert Kościuszko[7]**:** Jako rzecznik rozmawiam raczej ze *starszymi piernikami* z mediów. Młodzi ludzie do mnie nie dzwonią, więc tutaj muszę uważać, żeby oni mnie rozumieli, kiedy jesteśmy na Woodstocku. Natomiast, ja bym powiedział, że z ludźmi młodymi rozmawiamy właśnie tam. W tym miejscu, gdzie spotykamy się z nimi, gdzie organizujemy powiedzmy Przystanek Jezus, na którym znajdziemy się w lipcu. Ludzie młodzi na Woodstocku to są ludzie, którzy lubią prowokować właśnie nas, postrzeganych jako takich religijnych, jak to mówimy *słodko-pierdzących* ewangelizatorów –

---

[6] Jakub Bierć – członek Ogólnopolskiej Inicjatywy Ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus".

[7] Robert Kościuszko – Rzecznik Prasowy Ogólnopolskiej Inicjatywy Ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus".

za przeproszeniem oczywiście, bo tak jesteśmy nazywani. I oni lubią prowokować, a więc na wstępie w rozmowach ewangelizacyjnych np. lubią używać wulgaryzmów. Lubią eksponować swoją udawaną pogardę dla Jezusa, żeby przybrać pewną pozę. Lubią eksponować swoją wstępną agresję, żeby zyskać przewagę w pierwszej rozmowie. Kiedy widać, że ewangelizatorzy się nie boją…

***Mgr lic. Dorota Sys:* … nie gorszą się...?**

Robert Kościuszko: Nie gorszą się. Tak. Jesteśmy przyzwyczajeni, że świat jest wulgarny, więc jesteśmy w „normalnym świecie" i wtedy przystępujemy do normalnej rozmowy i schodzimy do jakiegoś poziomu komunikacji, gdzie można rzeczywiście porozmawiać. I teraz jest pytanie: Czy my, ewangelizatorzy, zarówno świeccy, jak i duchowni możemy sobie normalnie porozmawiać z takim średnim, że tak powiem, młodym człowiekiem, który już nas przetestował? Który widzi, że, jak to oni mówią, znowu za przeproszeniem, nosimy takie luźne gacie, jesteśmy facetami i babkami na luzie. I zaczyna się normalna rozmowa. Ja bym powiedział, że ta rozmowa zawsze prowadzi do czegoś takiego, że jesteśmy w końcu razem. To znaczy, że młodzi ludzie nie tak bardzo chcą rozmawiać o rzeczach teoretycznych, o wyznaniu wiary naszym. Że przyjechali „ci od Jezusa" i teraz mówią w co oni wierzą. Nie za bardzo ich obchodzi, jakie jest nasze wyznanie wiary.

Oni chcą spotkać żywego człowieka, który czuje, który jest w stanie wysłuchać ich przeżyć, tego co ich boli. Tego, że zostawił kogoś tata. Tego, że mama wpadła w depresję, bo przerwała ciążę... Tego, że dziewczyna kogoś rzuciła i on prawie popełnił samobójstwo. A więc, mówiąc teraz takim *fajnym językiem jezusowym* – oni chcą być kochani. Po prostu. Mówiąc naszym językiem, oni chcą wejść w jakąś przyjaźń. W jakąś *fajną* relację z *fajnymi* ludźmi. Więc jeżeli znajdą wśród ewan-

gelizatorów tych *fajnych,* którzy są w stanie ich wysłuchać, którzy są w stanie delikatnie wejść w ich paczkę i dalej słuchać, i po prostu próbować ich zrozumieć, to oni dadzą nam pozwolenie powiedzenia, w kogo ja tak naprawdę wierzę.

A więc być z kimś. Być. Nie teoria.

Mgr lic. Dorota Sys: **Dziękuję bardzo za tą diagnozę, ukazującą aktualne potrzeby ludzi młodych. W wypowiedziach pojawił się kolejny problem, do którego chciałabym przejść, czyli bycia duszpasterzem. Bycia dla młodzieży i obecności wśród nich. Zatem, jak być świadkiem dla młodzieży? Jakie cechy powinien mieć dobry duszpasterz?**

Na początku zapytam Was, drodzy młodzi. Jaki powinien być *ten gość,* który przychodzi do was na lekcję religii, którego spotykacie w Kościele, abyście go słuchali? Jaki on powinien być? Co powinien mieć? Co powinien nosić? Jak powinien wyglądać? Jaki powinien być ten, którego Wy lubicie słuchać? Jaki powinien być katecheta, ksiądz, siostra zakonna etc.?

***Dziewczyna (C)*:** Powinien być uśmiechnięty, przekonywujący. Trzeba mieć charyzmę, trzeba przyciągać ludzi do siebie, mówić ciekawie. Wygląd obojętny, to się nie liczy.

***Dziewczyna (D)*:** Myślę, że taka osoba powinna przede wszystkim być otwarta na młodzież

i tolerancyjna wobec różnych subkultur i nie powinna oceniać np. po wyglądzie.

Dziewczyna (B): Ta osoba powinna mieć podejście do młodzieży. Powinna umieć z nimi porozmawiać, wysłuchać ich i dawać im takie poczucie, że interesuje ją to, co do niej mówimy.

Dziewczyna (E): Religia to nie jest tylko przedmiot. To jest coś więcej niż tylko przedmiot.

Mgr lic. Dorota Sys: **Religia to coś więcej niż tylko przedmiot... Dziękuję młodzieży. Teraz pytanie do ks. Grzegorza: Jak być dziś świadkiem dla młodzieży? Jakie cechy powinien mieć duszpasterz?**

Ks. dr Grzegorz Suchodolski**:** Łatwo się pracuje z młodzieżą, która chce słuchać o Panu Jezusie i chce być w Kościele. Przez 11 lat byłem duszpasterzem akademickim i przychodzili tam ci, którzy chcieli, więc z nimi praca była czystą przyjemnością. Po tym doświadczeniu duszpasterstwa akademickiego była wielka zawierucha, w lutym, wielka zima w roku 2010 i trzeba było zmienić proboszcza na małej wiejskiej parafii, bo coś tam nie zafunkcjonowało. Ks. Biskup mówił – *Jedź, zostań tam proboszczem.* – w środku zimy. Pojechałem, wszystko zasypane, nie ma dojazdu do plebani i do kościoła. Trzeba było wziąć łopatę i odśnieżać. Ale szybko znaleźli się ludzie którzy odśnieżyli traktorami.

W pierwszą niedzielę kiedy tam byłem, zrobiłem ogłoszenie: *Słuchajcie, ja przez 11 lat nigdy nie spędziłem popołudnia i wieczoru w niedzielę sam, zawsze to czyniłem z młodzieżą. Nie sądzę, żeby w parafii, która liczy 1500 osób nie było młodych ludzi, więc zapraszam was na 16:00, na plebanię*. Wróciłem po ogłoszeniach do zakrystii. Schodzi z chóru organista i mówi: *Ksiądz Proboszcz chyba zgłupiał. Jak to młodzież do Księdza ma przyjść? Tu nigdy nie chodzili na plebanię*.

W ciągu 2 lat byłem czwartym proboszczem, a wcześniej przez 20 lat był jeden proboszcz. Przez 20 lat nie było żadnej małej grupy formacyjnej, grupy młodzieżowej w tej parafii, żadnego Ruchu Światło Życie, żadnego KSM-u- dosłownie niczego. Ministrantami byli pojedynczy chłopcy, ale nigdy nie przychodzili do księdza na plebanię. I teraz mówię- *Przyjdźcie!* Organista pierwszy mówi, że to nie zaskutkuje. Nikt nie przyjdzie. Wróciłem na plebanię i zadzwonił jeden z radnych.

Młody człowiek, ojciec rodziny i mówi: *Ksiądz Proboszcz przyjdzie do mnie na kawę, to się trochę zapoznamy. Ja jestem radnym*; mówię: *Dobrze, o 16:00 mam spotkanie , potrwa przynajmniej 2 godziny więc mogę przyjść około 19:00.* Odpowiada: *Kto przyjdzie? Nikt nie przyjdzie, nasza młodzież nie jest taka żeby przyszła. A jak ktoś przyjdzie potrzymać 15 minut i przyjść na kawę* – myślenie świeckiego, ale jest to myślenie również innego proboszcza, dziekana, kolegi po fachu. Odpowiedziałem, że gwarantuję sobie 2 godziny, niezależnie ile ludzi przyjdzie.

Kiedy wybiła godzina 16:00, przygotowałem na plebanii stół i dookoła 12 krzeseł, woda, szklaneczki – myślałem że przyjdzie kilka osób i będziemy rozmawiać, co tu można razem z młodymi zrobić. Wybiła godzina 16:00, przyszło 60 osób z tej wiejskiej parafii. Krzesła poszły pod ściany, zabrakło ławek, więc jako pierwszy usiadłem w sutannie na podłodze i poprosiłem byśmy usiedli razem. Rozmawialiśmy przez 2 godziny. Z tej sześćdziesiątki tylko jedna osoba miała doświadczenie pieszej pielgrzymki na Jasną Górę i jedna osoba miała doświadczenie pielgrzymki pieszej z Wilna do Suwałk. Inne osoby po raz pierwszy spotkały się w takiej grupie – poza przygotowaniami do bierzmowania – kiedy mogli tak spokojnie porozmawiać z księdzem. Przygotowałem kartki z pieśniami, byśmy trochę mogli pośpiewać, ale okazało się że ich nie znamy i musimy uczyć się od początku. Taki był początek, ale 60 osób przyszło. Udało się założyć wieloosobowy odział KSM-u. Zaczęło to funkcjonować. Również inne inicjatywy. Okazało się, że nieraz łatwiej jest zacząć na takim ugorze, niż w parafii, w której już coś się dzieje.

Podkreślam, ta obecność, otwartość, otwarcie domu, otwarcie serca i bycie z nimi. Później byłem z nimi na kajakach, na wyjazdach krajowych i zagranicznych. Także na formacji. Wy-

daje mi się, że jest to tym, czego potrzeba. Po prostu normalności bycia razem, co często nie jest oczywiste również w kręgach kapłańskich. Może nawet i katechetycznych.

Kiedy ks. Albert Wołkiewicz – diecezjalny duszpasterz archidiecezji krakowskiej – przygotował program *B>M* [Być znaczy więcej niż Mieć] na przygotowania do Krakowa, okazało się, jaki mamy problem. Księża, kiedy dostają programy, boją się je przyjąć. Oczywiście usprawiedliwiają się, mówią, że za to trzeba zapłacić. I to jest ból. Natomiast boją się je przyjąć, bo przyjęcie oznacza, że otwieram się na prowadzenie grupy młodych w swojej parafii. Naszym marzeniem jest, żeby przy każdej parafii była mała grupa formacyjna młodych. Jeśli do tego nie doprowadzimy, to przegramy całą ewangelizację podstawową . Nie jest zadaniem młodych jeździć na jedno spotkanie w diecezji, pokonując zawsze kilkadziesiąt kilometrów, ale jest zadaniem Kościoła otworzyć im salę na miejscu, tam gdzie są. I tego bycia mi brakuje, patrząc także na wielu moich kolegów.

***Mgr lic. Dorota Sys* : Księże Arturze, jak być świadkiem dla młodzieży, której - jak śpiewał Wydra - *nie po drodze do Kościoła*. Jak być duszpasterzem dla tych, którym jest nie po drodze do Kościoła?**

Ks. Artur Gondarski: To jest akurat charyzmat naszej wspólnoty, bo Pan dał nam taki dar docierania do *skurczybyków*. I bardzo ich lubimy, bo wierzę, że Pan ma naprawdę w nich upodobanie. I ja się ze wszystkim zgadzam z księdzem Grzegorzem, co powiedział, oprócz jednej rzeczy. Bo ksiądz Grzegorz powiedział, żeby w każdej parafii była mała grupka. Chciałbym, żeby były duże grupy.

Ja zacząłem w 1994 roku, kiedy trafiłem do Gubina, to jest taka nadgraniczna miejscowość, gdzie jest bardzo wysoki poziom prostytucji i przemytu, nielegalnie zarabianych pieniędzy

itd. Moi uczniowie utrzymywali rodziców, więc kiedy dyrekcja wzywała rodziców do szkoły, *dlaczego młodzi nie przychodzą? dlaczego nie uczestniczą w zajęciach?* rodzice mówili: *ja nic nie mogę powiedzieć, bo oni utrzymują nas.* To się trochę tam pewnie zmienia, natomiast zaczęło się wszystko od tego – jak Jakub powiedział – żeby być sobą. Pamiętam to było na ósmej godzinie lekcyjnej w szkole, na lekcji religii, to było ciekawe, że na lekcje religii przychodzili do mnie ludzie, którzy wcale nie wierzyli w Pana Boga i przychodzili też z innych wyznań. Ale była to ósma godzina lekcyjna, najchętniej puściłbym ich do domu, bo już sam byłem bardzo zmęczony, niczego mi się już nie chciało. I oni to zauważyli. I powiedzieli mi – *czemu ksiądz jest taki smutny?* Ja byłem bardzo zmęczony. Rzeczywiście miałem taki problem, którego nie umiałem rozwiązać, bo pierwszy rok byłem na parafii, właściwie kilka miesięcy. Nie miałem nikogo, z kim mógłbym przygotować do Bożego Narodzenia kościół, a proboszcz mi to zlecił. I wtedy im mówię – *bo wiecie, nie mam z kim zbudować szopki bożonarodzeniowej.* A oni mi na to – *a co to jest szopka?* No to wziąłem kredę i zacząłem malować na tablicy, taką szopkę, jaką to budowałem zawsze jako młody chłopak, później kleryk w mojej parafii rodzinnej. Oni to zobaczyli i mówią – *to my księdzu pomożemy*. Więc przyszli do kościoła i to było fajne zderzenie, bo to byli ludzie, którzy nie chodzili do kościoła. Naprawdę nie chodzili. Oni nie wiedzieli jak się w kościele zachować. Oni nie przyklękali przed Najświętszym Sakramentem. W kościele jedli chleb w piątek z kiełbasą. No po prostu i najlepsze, najlepsze było to, co zastaliśmy w kościele, co zastaliśmy w parafii, kiedy ci młodzi przyszli, żeby pomóc mi budować tę szopkę. Pierwsza była zgorszona siostra zakrystianka i najchętniej to by ich pogoniła z tego kościoła. Proboszcz w ogóle nie chciał nic na ten temat słyszeć, ani widzieć,

tylko się cieszył, że pieniędzy od niego nie chcę, a ci młodzi zmajstrowali taką szopę, że z Berlina przyjeżdżali robić zdjęcia i robili na ten temat artykuły. Ale to jest tylko, pewien klimat, jaki powstał wokół tego. Ja przez kilka miesięcy chodziłem po ulicach tego miasta – tak naprawdę przyznam wam się – płacząc, bo nie miałem z kim się modlić. Nas było czterech księży na parafii i za każdym razem, kiedy chciałem zaproponować, to odmówmy chociaż jedną horkę: nieszpory, czy kompletę, to ten albo już odmówił, a ten dopiero będzie później odmawiał. I nie było się z kim modlić.

I mówię: Boże daj mi kogoś, z kim będę miał się modlić, bo uschnę tu po prostu. Nawet kaktus, nie wytrzyma zbyt długo, nie? Bez wody. Tak jak ja byłem wychowany też we wspólnocie. I ta propozycja, to podzielenie się moim zmartwieniem z tymi młodymi, to wpisuje się dokładnie w to, co słyszeliśmy o wolontariacie. Młodzi naprawdę mają w sobie bardzo dużo ideałów, oni nie tyle są zaangażowani politycznie, czy religijnie, natomiast młodzi mają pewną w sobie zdolność. Oni chcą. Im się jeszcze chce. Oni wierzą, że to, co niemożliwe, może się stać. I to jest podstawowy atut, którego my w Kościele ciągle nie widzimy i nie wykorzystujemy, jeśli chodzi o ludzi młodych. Natomiast zbyt szybko - to co któraś z was tutaj powiedziała – my zbyt szybko oceniamy człowieka. Ty jesteś taki, ty jesteś taka, ty nie pasujesz, ty chyba ni z tej bajki jesteś. I to jest nasz kłopot, nie?

I się zaczęło, że jeden młody człowiek zaczął ciągnąć drugiego młodego człowieka. I później na sylwestra wydarzyła się taka sytuacja, że im się posypały imprezy. Pojechaliśmy razem nad morze i pojechałem do grupy, która już była okrzepnięta w wierze, żeby odprawić im mszę świętą. I na pierwszej mszy świętej, kiedy ta moja banda nieokrzesańców religijnych zobaczyła, jak młodzi chłopcy i dziewczyny idą do Komunii

Świętej. To pamiętam jak dziś, jak Krystian przyszedł i mówi: *Ksiądz, nie wiem jak to zrobić, ale ja też chcę iść do Komunii. – To trzeba iść do spowiedzi. -No to spowiadaj mnie. A jak to się robi?* I powoli, powolutku, po kolei przeszliśmy delikatny rachunek sumienia, sakrament spowiedzi świętej. I na kolejnej mszy świętej, następnego dnia, kiedy on przystąpił do Komunii Świętej, to reszta moich *skurczybyków,* jak oni to zobaczyli, to mu tak zazdrościli, że zaraz kolejka do pokoju – my też chcemy.

I tak się to rozpoczęło. Kolejnym etapem było to, że ci młodzi ludzie, którzy nie mieli wielkiej formacji, ale dlatego, że dom, moje mieszkanie było otwarte, oni przychodzili, siedzieli do późna w nocy, dbałem o kontakt z ich rodzicami, żeby wiedzieli, że są w bezpiecznym miejscu, spowodowało, że oni pomogli przeprowadzić rekolekcje w swojej szkole. I rozpoczęło się wielkie przebudzenie, w mieście, w którym nie było żadnej grupy młodzieżowej powstała 300 osobowa grupa.

***Mgr lic. Dorota Sys*: To jest świetny moment, by zawiesić słowo. Chciałabym uchwycić jeszcze jedną, bardzo ważną sprawę, która mi bardzo leży na sercu odnośnie świadectwa: młodzi – młodym. Uważam, że to ludzie młodzi dla siebie wzajemnie mogą być świadkami. I o to bym chciałbym zapytać Jakuba: Jak myślisz, co Ty dziś możesz dać swoim rówieśnikom? Jak możesz pokazać im drogę do Pana Jezusa? .**

***Jakub Bierć* :** Myślę czasem, że najlepiej jest nic nie robić. Chodzi o to, że z doświadczenia widzę, że najwięcej ludzi z moich znajomych, z klasy, czy też znajomych podwórkowych odzywało się wtedy, kiedy tak naprawdę nic szczególnego nie robiłem. Po prostu byłem sobą. Żyłem moim życiem, życiem z Jezusem, tak po prostu i to sprawiało, że oni widzieli, że w pewnych kwestiach inaczej się zachowuję, dokonuję tro-

chę innych wyborów. Myślę, że samo takie zachowanie prowadziło do głębszych rozmów.

Mgr lic. Dorota Sys: Czyli nie jakieś wyjątkowe akcje, wyjątkowe działania, tylko po prostu życie prawdziwie chrześcijańskie, które daje świadectwo samo przez się. Nie trzeba żadnych słów?

***Jakub Bierć*:** Myślę, że tak.

Mgr lic. Dorota Sys: Gdzie dzisiaj jest miejsce młodych w Kościele, ale tych którzy w Kościele już są? Czasem mam wrażenie, że bardzo szukamy, chodzimy po peryferiach, mamy wiele działań adresowanych do tych, którzy są gdzieś na obrzeżach Kościoła. Były tu już piękne świadectwa i propozycje takich działań, ale co możemy zaproponować tym, którzy już są we wspólnocie Kościoła? Czy możemy im zaproponować coś więcej?

Mateusz Just: Myślę, że jest w Kościele wiele takich propozycji, dostosowanych do młodzieży. Podstawową wartością, a bardziej osobą, jest Jezus Chrystus. Jeżeli młodzież zobaczy świadka – taką osobę, która jest świadkiem, która ma prawdziwą relację z Jezusem Chrystusem, to ona sama będzie chciała mieć taką relację. Bo ta relacja daje wszystko.

Mgr lic. Dorota Sys: **Jeżeli młody człowiek doświadczy relacji z Panem Bogiem, jeżeli doświadczy też nawrócenia w swoim życiu to później on nie może zatrzymać tego dla siebie. Wiara jest tym, co musi się udzielać, co się rozlewa. Uważam, że warto dawać ludziom młodym możliwość apostolskiego zaangażowania. Żeby to oni szli do swoich rówieśników i głosili Dobrą Nowinę.**

Ks. Artur Gondarski: Ja myślę, że dzisiaj nie będziemy odkrywać jakiejś Ameryki, natomiast jest bardzo ważne to, żebyśmy dokładnie przeczytali *Evangelii Gaudium.* To jest bardzo ważne zadanie. Ponieważ papież Franciszek przestawia tory

Kościoła dzisiaj bardzo mocno i zdecydowanie. I tutaj ja rozumiem Jakuba, rozumiem, o co mu chodzi, chodzi mu o siłę świadectwa, ale to jest za mało. Dlatego, że dzisiaj papież Franciszek mówi: *bądźcie uczniami i misjonarzami.* Bądźcie uczniami i misjonarzami. I myślę, że to zadanie, jeśli chodzi o nas księży i o Kościół instytucjonalny: pomóc młodym ludziom stać się uczniami i misjonarzami Jezusa Chrystusa. Tu się kryją dwa bardzo ważne elementy. Po pierwsze być uczniem Jezusa Chrystusa to znaczy żyć w przyjaźni z Nim i pogłębiać tę relację z Nim. Tu jest całe życie sakramentalne, modlitewne, tutaj jest wzrastanie, formacja i służba. I bycie misjonarzem. Misjonarz to jest uczeń, inaczej jeszcze można powiedzieć apostoł, ewangelizator. To jest uczeń, który otrzymał misję. I Jezus dał nam misję: idźcie i innych czyńcie uczniami i misjonarzami. To jest dzisiaj niesamowita konieczność. Ja myślę, że jeżeli mamy coś zaproponować dzisiaj młodym ludziom, to potrzebujemy im zaproponować konkretny program. Konkretny program, bardzo przemyślany, strategicznie ułożony, aby stali się uczniami i misjonarzami. I tutaj bardzo konkretną propozycją jest to, co od dwudziestu paru lat w Polsce mamy i co lansują Szkoły Nowej Ewangelizacji. One uczą młodego człowieka tyle teorii, ile potrzeba, aby włożyć to w życie i uczynić praktyką. Czyli minimum treści, maksimum doświadczenia. I to z czym my mamy dzisiaj problem w Kościele, to jest to, że my potrafimy wygłosić mądre referaty, potrafimy powiedzieć mądre konferencje, a nawet mądre homilie. Natomiast zasadniczym, kluczowym pytaniem jest: czy my potrafimy wprowadzić młodego człowieka w podstawowe doświadczenie chrześcijańskie? To jest clou sprawy. Młody człowiek potrzebuje spotkać dzisiaj Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego. On musi Go realnie spotkać. I program Szkół Nowej Ewangelizacji nie jest programem do intelektu,

ale intelektu i serca, prowadzący przez doświadczenie. I teraz taki człowiek, który dostanie taką dawkę i treści i doświadczenia, jest – to, co powiedziałaś – niemożliwe, by to zatrzymał dla siebie. On doświadcza tego, że kiedy zaczyna się dzielić wiarą, ma radość. Papież Franciszek mówi: *nie dajmy się okraść z radości głoszenia Ewangelii światu*. I to jest właśnie to. Uczyńmy z naszych młodych ludzi, tych z zespołu *Caritas*, z naszych ministrantów, z naszych lektorów, z naszych akolitów, diakonów świeckich, z naszych uczniów na lekcjach religii, uczyńmy z nich misjonarzy. Żeby oni zrozumieli, że nie są dodatkiem dla duchowieństwa do prowadzenia misji w Kościele, ale że to oni, z racji chrztu, mają mandat niesienia Chrystusa w świecie. To jest niesamowite świadectwo, kiedy młodzi Koptowie – dlatego że ich religia, wyznanie chrześcijańskie jest zagrożone, bo żyją w krajach islamskich – po to, by się nie wyrzec Chrystusa, by być Jego apostołem, każą tatuować sobie krzyż na czole, żeby w godzinie próby nie przyszło im do głowy, wyrzec się Chrystusa. Oni staja się misjonarzami. I to jest dla nas ogromnie ważne zadanie. Mam nadzieję, że po tym spotkaniu jeszcze usiądziemy z księdzem Grzegorzem i porozmawiamy, bo bardzo chcemy, aby właśnie uczynić to praktyką – czynienie uczniami i misjo

Ks. dr Grzegorz Suchodolski: Pewnie, że siądziemy. W Rio, kiedy było I Światowe Spotkanie Młodych z Papieżem Franciszkiem, każdy młody w swoim plecaku, który otrzymał od organizatorów, dostał podręcznik ucznia misjonarza. Myśmy go przetłumaczyli rok temu na język polski, jest osnuty na dokumencie z Aparecidy – wspomnianym przez ks. Artura . Jest to publikacja pt.: *Być uczniem misjonarzem*. Jest tam wymienionych kilkanaście różnych obszarów życia młodego człowieka, takich jak: szkoła, rodzina i inne środowiska. *Bądź misjonarzem na randce* – jest tam również taki rozdział. To pierwsze.

Drugie, odnośnie tego serca. Rzeczywiście. Dwa tygodnie temu mieliśmy spotkanie przygotowujące materiały na drugi rok przygotowań do ŚDM w Krakowie i młodzież chciała żeby to co wymyślili przyjęło tytuł : *Serce 2:0* . Bo chodzi nam o to, że intelekt, rozum także są potrzebne. Nie podejmujemy tej kwestii- rozum czy serce? Wiemy, że i jedno i drugie jest ważne, ale *Serce 2:0,* bo wiemy, że jak nie przyjmiemy sercem, to nie spotkamy tak naprawdę osoby Jezusa Chrystusa.

Robert Kościuszko: Mam czwórkę dzieci, wśród nich gimnazjalistę i licealistę. Jak spojrzymy z ich perspektywy, z perspektywy młodych ludzi, to oni praktycznie rozdzielają świat na dwie części, a granicą jest słowo *fajne*. Więc jeżeli coś jest *fajne*, to w to wchodzę. Jeżeli coś jest *niefajne*, to jest nuda i ściema. To ja w to nie wchodzę. I teraz jest myślę zasadniczą sprawą, żeby misjonarz, to znaczy my wierzący, którzy wychodzimy z murów kościelnych i idziemy w świat, np. do młodzieży, żebyśmy nadal byli uczniami Chrystusa, nadal żywego Chrystusa im przedstawiali w naszym życiu, ale żebyśmy nie przestali być *fajni*. I to widać na przykład na Facebooku. Kiedy ktoś ma dużo znajomych, a nadal nie stracił swojej wiary, to znaczy, że on jeszcze jest *fajny*. Kiedy ktoś chce głosić Chrystusa, a nie ma w ogóle znajomych, to musi się zastanowić, czy dla tej młodzieży - mówię cały czas ich językiem - on jest *fajny*. Np. ja, jako ojciec, chciałbym być ojcem z autorytetem, wierzącym, z wartościami, ale nadal *fajny*. Bo jeżeli nie, nie będę słuchany. Więc, ci *fajni*, potrafią zaprosić na *fajny* koncert. Potrafią *fajną* muzę zapodać właśnie na Facebooku. Potrafią zaprosić do kina na *fajny* film, bo leci właśnie i się okazuje, że to jest film o kimś wierzącym. O kimś, kto przeżywa *fajnie* swoje życie. Przepraszam, że tak dużo mówię *fajne*, ale gdybyście byli nastolatkami to byłoby zupełnie normalne. Dlatego u mnie w domu jest to normalne. Dlatego my, z moją

Asią, musimy wytrzymać to słowo *fajne* i cały czas być rodzicami z autorytetem, ale po tej *fajnej* stronie. To jest bardzo trudne balansowanie, ale my musimy cały czas zachować tą równowagę, jeżeli chcemy, żeby zassała Ewangelia. Aby Chrystus był po prostu *fajny*. Bo On jest *fajny*. I nadal jest Chrystusem.

Mgr lic. Dorota Sys: **Próbowaliśmy postawić dziś diagnozę: Duszpasterstwo młodzieży w Polsce sukces czy porażka? Myślę, że każdy dziś, po tym co usłyszał jest w stanie w jakimś stopniu odpowiedzieć na to pytanie, ale ja chciałabym pójść o krok dalej. Tak jak teologia pastoralna idzie za każdym razem, to znaczy, zastanowić się co dalej z duszpasterstwem młodzieżowym? Jedno konkretne wyzwanie jakie stoi dziś przed Kościołem w Polsce.**

Ks. dr Grzegorz Suchodolski: Dla Krajowego Duszpasterstwa Młodzieży zadaniem jest obudzić olbrzyma czyli parafię, a także dotrzeć do środowisk wiejskich, gdzie żyje zdecydowana większość polskiej młodzieży. Jest to temat kolejnego kongresu Nowej Ewangelizacji, więc myślę że jest nam tu po drodze z zespołem ds. Nowej Ewangelizacji, bo mamy część wspólną.

Ks. Artur Gondarski**:** Ja chciałbym dać konkretne zadanie do wykonania. Bardzo proszę przeczytajcie książkę *Odbudowana*. Proszę przeczytać tę książkę, a szczególnie polecam ten rozdział, który jest poświęcony młodzieży. Tu jest dana odpowiedź bardzo konkretna. W sierpniu z biskupem Grzegorzem Rysiem będziemy w Stanach Zjednoczonych, gdzie będziemy wizytować tę parafię. Chcemy zobaczyć, czy to, co tutaj jest opisane, rzeczywiście żyje. To jest parafia, która miała być jedną z zamkniętych parafii. Nie wiem, czy zdajecie sobie z tego sprawę w samym Nowym Jorku do końca 2013 roku zostało zamkniętych 100 kościołów, 30 parafii zostało zlikwido-

wanych. Wydano ogromne pieniądze, żeby przeprowadzić analizę, które parafie zamknąć, a które zostawić. Natomiast, kiedy spotkałem się tam z biskupem, zadałem takie pytanie: *ile wydaliście pieniędzy dla firmy, która przeprowadziłaby dla was audyt, jak rozkręcić parafię?* Nie wydano ani centa. Dlaczego? Nie wierzymy w to, nie wierzymy w to, że chrześcijaństwo jest chwytliwe. Nie wierzymy w to, że chrześcijaństwo może podbić świat. I papież Franciszek mówi: *jeśli ktoś nie wierzy i uważa, że jest przegrany, nikt do niego nie dołączy.* Ta książka jest konkretnym świadectwem. Drukujemy już niedługo drugą część tej książki, dokładnie po kolei punkt po punkcie, jak i co można zrobić, żeby parafia powstała z kolan, żeby stanęła i żeby zaczęła jaśnieć i błyszczeć, i żeby młodzi mieli swoje miejsce w tym Kościele. Natomiast potrzeba, żebyśmy zobaczyli świadectwo, przeczytali świadectwo, że to się da zrobić. Choć wokół zamyka się 100 kościołów, 30 parafii, jest parafia, która przybiera cały czas na sile i staje się parafią misyjną. Więc mamy odpowiedź na to pytanie, jak to zrobić? Odsyłam do tej książki.

Robert Kościuszko: Myślę, że chyba najważniejszym przesłaniem dla siebie, a jestem po prostu tatą, mężem wierzącym, który nie wstydzi się Chrystusa. A więc, dla świeckich i też dla was drodzy księża, duszpasterze przesłaniem jest, żeby w ogóle nam się chciało. To znaczy, żeby nam się chciało być z młodzieżą. Żeby mi się chciało być w życiu młodego człowieka. Aż w końcu może dojdę do takiego momentu, kiedy młody człowiek będzie dla mnie pasją. Będzie pasjonujący. I ja bym to wszystko zamknął stwierdzeniem - to jest serce ojca. To jest serce ojca niezależnie, czy ja jestem biologicznym tatą, spłodziłem moje dzieci, a moja żona ukochana je urodziła, i je kochamy, i jesteśmy rodziną. Jestem w stanie zginąć za moje dzieci. Jestem w stanie walczyć do upadłego o ich wiarę, o ich

życie, o ich szczęście. Żeby to świat nie stłamsił moich dzieci, ale żeby to one zwyciężyły świat. I nie różnie się niczym od ks. Grzegorza, czy ks. Artura i was drodzy duszpasterze, którzy macie duchowe swoje potomstwo. I tak samo one mają być pasją dla was, jak moje dzieci dla mnie. To znaczy, że jesteśmy w stanie oddać życie za tych, którzy są dla nas tak ważni. Niech każdy zada sobie pytanie. Kobieta i mężczyzna. Czy mam serce matki? Czy mam serce ojca dla młodzieży, do której chcę dotrzeć? Jeśli nie, to chyba muszę zacząć od bycia przed Bogiem i powiedzenia mu w prawdzie, wyznania Mu - ja nie kocham młodzieży. Ja nie mam serca ojca. Ja nie mam serca matki. Po prostu mi na nich nie zależy. Ktoś mi każe, ja to robię. Jestem letni. Chyba zacząć trzeba od nawrócenia swojego serca.

***Jakub Bierć**:* Wyzwaniem, które też chciałbym podjąć, byłoby stawanie się bardziej dzieckiem. By nigdy nie przestawać wierzyć w to, że coś może się wydarzyć, że coś mogę zmienić w życiu, że coś mogę zrobić razem z moimi przyjaciółmi.

Kleryk Mateusz Just: Być ojcem**.** Uczyć się tego i pamiętać, że nie jestem sam. Nawet w swoim kapłaństwie. Że mam wspólnotę, wspólnotę księży, wspólnotę młodzieży, wspólnotę przyjaciół, która będzie stać za mną.

Mgr lic. Dorota Sys: Dziękuję serdecznie za te konkretne wyzwania stojące przed nami, którzy pracujemy w duszpasterstwie młodzieży i dla tych, którzy to duszpasterstwo młodzieży. Polsce kształtują. Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę.